

# Grzegorz Pajdzik: 35 lat na scenie

W KWIETNIU 35-LECIE PRACY ARTYSTYCZNEJ BĘDZIE OBCHODZIŁ GRZEGORZ PAJDZIK - WSPANIAŁY SOLISTA, A DZIŚ KIEROWNIK ZESPOŁU BALETOWEGO **OPERY ŚLĄSKIEJ**.



Grzegorz Pajdzik (z lewej) podczas próby z zespołem baletu **Opery Śląskiej**

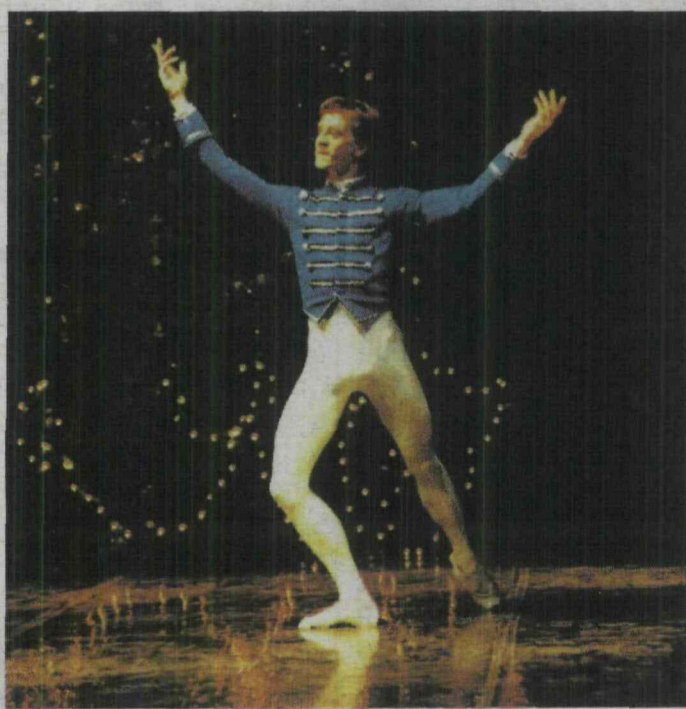
Marcin Hałas

Jest absolwentem Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej w Bytomiu. Ale do naszego miasta przyjechał wraz z rodzicami z Dolnego Śląska, z Trzebnicy. Jego ojciec znalazł w Bytomiu pracę i tym samym mały Grzegorz zamieszkał w mieście **Opery Śląskiej** - instytucji, z którą związał całe swoje dorosłe zawodowe życie.

Do szkoły baletowej trafił przez przypadek. Do jego podstawówki przyszli nauczyciele z „Baletówki” przeprowadzać nabór. Żeby „pójść” do takiej szkoły trzeba mieć poczucie rytmu i odpowiednie warunki fizyczne. Na Grzegorza od razu zwrócili uwagę, więc zaprosili go na egzaminy. Zdał bez zastrzeżeń. - Jak powiedziałem o tym rodzicom, to na początku nie bardzo chcieli, bo co to za zawód: tancerz - wspomina Pajdzik. - Ale lubiłem sport, chodziłem na różne zajęcia: bieganie, skoki, akrobatyka... Więc rodzice stwierdzili, że przynajmniej będę ćwiczył w jednym miejscu, a potem się zobaczy. Po trzech latach powiedziałem, że nie chcę odchodzić z tej szkoły.

## W Warszawie nie było mieszkań

Po maturze i uzyskaniu dyplomu zatrudnił się w **Operze Śląskiej**. Pod tym względem Bytom miał farta, bo Pajdzik miał również propozycję pracy w balecie Teatru Wielkiego w Warszawie. Na szczęście dla Bytomia - w momencie, kiedy Grzegorz Pajdzik miał zostać przyjęty do Teatru Wielkiego - placówka ta nie miała żadnego wolnego mieszkania



Grzegorz Pajdzik w balecie „Dziadek do orzechów”

służbowego. - Nie było mnie stać na wynajęcie mieszkania w stolicy, a **Opera Śląska** proponowała służbową kawalerkę. Więc zostałem w Bytomiu.

Zaczął jako członek zespołu baletowego. Po roku awansował na koryfeja, a po dwóch latach został solistą. I przez ponad 20 lat był pierwszym, wiodącym solistą baletu **Opery Śląskiej**. Tańczył czołowe partie niemal we wszystkich spektaklach na bytomskiej scenie, za kreację w „Panu Twardowskim” otrzymał nagrodę Złotej Maski. Jednak za swój największy sukces uważa kreację w „Ad montes” - balecie Henryka Kowińskiego z muzyką Wojciecha Kilara. - W tamtych czasach tan-

cerz nastawiony był na klasykę - wspomina artysta. - A Henryk wprowadził nowy styl, który idealnie pasował do mego charakteru, temperamentu, pozwolił na wydobycie niezwykłych emocji.

## Międzynarodowy zespół

W 2017 roku Pajdzik został kierownikiem baletu **Opery Śląskiej**. Pracuje w zupełnie innych warunkach niż w czasach jego młodości. Wówczas zespół baletowy stanowili Polacy, było w nim zaledwie 2-3 tancerzy z teatru dawnego Związku Radzieckiego. Dzisiaj co najmniej połowa tancerzy na bytomskiej scenie to obcokrajowcy. Czołowymi solistami są Brazylijczyk i Japonka, w Bytomiu tańczą: Włosi, Francuzi, Australijka, a na próbach językiem porozumiewania się jest angielski.

- Był kilka lat chudych, zespół baletowy udawało się utrzymać tylko dzięki współpracy ze szkołą baletową - mówi Grzegorz Pajdzik. - Kiedy dyrektor **Lukasz Goik** zaproponował mi objęcie kierownictwa baletu, powiedziałem że trzeba rozbudować zespół. Ale jak? - zapytał dyrektor. Odpowiedziałem, że musimy się otworzyć na świat. Także dlatego, że jeżeli w zespole jest rywalizacja, konkurencja, to balet sam z siebie zaczyna się rozwijać.

Kiedy **Opera Śląska** pierwszy raz ogłosiła otwarty, międzynarodowy nabór - nadeszło zaledwie 20 zgłoszeń. - Ale już po roku, jak coś zaczęło się dziać w teatrze przyszło kilkaset zgłoszeń. - Mogłem wybierać - mówi Grzegorz Pajdzik. A jak się pracuje z takim zespołem. - Dobrze - opowiada Grzegorz Pajdzik. - Czasami się złością, czasami trzeba ich okiełznać, ale są młodzi, to wielki atut. Chcą się rozwijać, dawać z siebie jak najwięcej, oni spełniają swoje marzenia.

## Marzenia o jeziorze

A czy Grzegorz Pajdzik, po 35 latach pracy artystycznej ma jeszcze jakieś teatralne marzenia? - Chciałbym, żeby do **Opery Śląskiej** wrócił baletowy repertuar, jaki pamiętam ze szkoły: klasyczny - mówi Pajdzik. - Moim marzeniem jest ponowne, po prawie 40 latach, wystawienie na tej scenie „Jeziora łabędziego”. Kiedyś **Opera Śląska** była także jednym z najlepszych teatrów baletowych w Polsce, na tej małej scenie wystawiano repertuar z najwyższej półki. Chciałbym, żeby tu wróciła klasyka, a „Jezioro łabędzie” to moje największe marzenie, które będę próbował zrealizować.

Jubileusz 35-lecia pracy artystycznej Grzegorz Pajdzik będzie świętował na scenie **Opery Śląskiej** 27 kwietnia w czasie 2. edycji wieczoru tanecznego zatytułowanego „Horyzonty - międzypokoleniowe spotkania baletowe”. ■